



Powrót na rodzinne włości

Afery w Warszawie sprawiły, że reprivatyzacja nie ma dzisiaj dobrej prasy. A przecież nie tylko jest ona aktem sprawiedliwości, ale często także **ratuje od ruiny cenne zabytki.**

Bartosz BARTCZAK
bartosz.bartczak@gosc.pl

Sejmowa komisja weryfikacyjna ds. reprivatyzacji w Warszawie odsoniła bardzo wiele afer związanych ze zwrotem nieruchomości, które stolica przejęła po wojnie tzw. dekretem Bieruta. Do nieprawidłowości przy reprivatyzacji dochodziło też w innych miastach. Ale w Polsce ma miejsce również inna reprivatyzacja, o której rzadko się wspomina. Na mocy dekretu o reformie rolnej z 1944 r. odebrano wła-

śność właścicielom nieruchomości ziemskich o powierzchni ogólnej powyżej 50 ha użytków rolnych. W ręce państwa przeszło wówczas wiele majątków, również takich, na których znajdowały się piękne zabytkowe obiekty, pałace i kaplice. Po 1989 r. potomkowie prawowitych właścicieli odkupywali je, chcąc przywrócić im dawny blask.

HISTORIA INNA NIŻ W TABLOIDACH

W ostatnim czasie głośno zrobiło się o Czartoryskich, potomkach jednej z najwybitniejszych polskich rodzin ma-

gnackich. Ministerstwo Kultury odkupiło od Fundacji Rodziny Czartoryskich jej zbiory za ułamek ich wartości, ale kwota prawie pół miliarda złotych i tak robi wrażenie. Potem opinię publiczną zbulwersowały powtarzane przez tabloidy informacje o sporach w rodzinie Czartoryskich, związanych z tymi pieniędzmi i zarządzaniem fundacją. Cała sytuacja spowodowała pojawienie się zjawiska pewnej niechęci do potomków polskiej szlachty. A przecież trzeba pamiętać, że właśnie szlachta była tą grupą, w której po rozbiorach przechowana została pamięć pol-